

Józef Fiałkowski

Bp Andrzej S. Załuski Kanclerz Wielki Koronny na pierwszym etapie walki o polityczno-gospodarczą reformę państwa (1736-1740)

Collectanea Theologica 26/1, 46-62

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF FIAŁKOWSKI

BP ANDRZEJ S. ZAŁUSKI KANCLERZ WIELKI KORONNY,
NA PIERWSZYM ETAPIE WALKI O POLITYCZNO-GO-
SPODARCZĄ REFORMĘ PAŃSTWA
(1736—1740)

I.

Odmet walki domowej w jaką zepchnęło Polskę przedostatnie bezkrólewie, uciszył się tylko pozornie, wymuszonym pojednaniem narodu i króla na sejmie pacyfikacyjnym 1736 roku. August III raz grożąc opornym, to znowu szerokim gestem łaski królewskiej przeciągając ostatnich zwolenników Leszczyńskiego na swoją stronę, osiągnął wprowadzić postulowaną dotąd daremnie legalizację aktów konfederacji warszawskiej oraz formalne uznanie stanów Rzeczypospolitej dla swojej elekcji, — jednakże nie mógł się ludzić, by większość tego co zwano ówczesnie narodem, zrezygnowała całkowicie z antysaskich poczynań. Po udanym sejmie, będącym w dużej mierze osobistym sukcesem nowego kanclerza w. k. bpa Andrzeja Stanisława Załuskiego, współpracującego już ściśle z Augustem i z ambasadorem rosyjskim K. Kayserlingiem, — król miał tylko jedną drogę do rzeczywistego uspokojenia wzburzonych umysłów: przystąpić do gospodarczej odbudowy kraju i jak najszybciej podjąć ideę politycznej reformy, kiełkującej — co prawda — w nielicznych jeszcze umysłach. August, niestety, nie poszedł tą drogą. Zakochany w wygodzie życia, apatyczny, a przy tym dodatkowo jeszcze obezwładniony fatalnym wpływem faworytów dworskich, porzucił nie tylko sprawy polskie na łaskę losu, ale i z samej Rzeczypospolitej pośpiesznie wyje-

chał, stęskniony do utraconych przyjemności w dziedzicznej Saksonii.

Rzeczpospolita pozostała samotna.

W tych warunkach, — gdy i prymas Teodor Potocki, zmęczony ostatnimi przejściami, stojący już zresztą nad grobem, przestał się liczyć jako aktywny czynnik w polityce wewnętrznej, — zrozumiała jest rzeczą, że odpowiedzialność za dalsze losy państwa winien był przejąć któryś z wybitniejszych ministrów. Po zupełnym zaś odsunięciu od wpływu rodziny Czartoryskich, właściwie dwóch tylko pozostało ludzi, zdolnych w pewnym sensie oddziaływać na dalsze losy Rzeczpospolitej: wspomniany już kanclerz w.k. biskup łucki Andrzej St. Załuski, oraz hetman w.k. Józef Potocki.

Pierwszy, ze względu na swe stanowisko nadrzędne jako minister konstytucyjny i odpowiedzialny, kontrasygnujący ważniejsze dokumenty monarchy, cieszący się przy tym cichym poparciem usuniętej w cień „familii“, mógł w dość znacznym zakresie kształtować rzeczywistość polityczną kraju. Drugi zaś, mając pod swymi rozkazami armię, a poza tym znaczny wpływ poprzez materialne zasoby czerpane z olbrzymiej fortuny, górował niewątpliwie nad możliwościami pierwszego. Załuski jednak, balansował do pewnego stopnia przewagę hetmana nie tylko inteligencją bez porównania głębszą, ale przede wszystkim poparciem Rosji, której interwencja niedawna, uratowała go od zupełnej katastrofy w Gdańsku.

Właśnie po tej katastrofie, gdy inni zastanawiali się jeszcze długo nad wytworzoną sytuacją, Załuski, najmniej ze wszystkich przeładowany skrupułami, porzucił szybko partię Leszczyńskiego i stanął na po stronie Wettynów, chcąc odzyskać utraconą u nich pozycję ¹⁾. Ze służby politycznej nie miał ochoty rezygnować, gnany naprzód wciąż niezaspokojoną, a przecież z wielu stron podsycaną i drażnioną ambicją. Ambicja ta, była zresztą i tak znacznie słabszą aniżeli u innych politycznych partnerów, zupełnie zaś znikomą wobec takiej np.

¹⁾ A. S. Załuski do Józefa Załuskiego, Gdańsk, I.VIII.1734; Korespondencja Załuskich, III. 4865, Bibl. Narod. Warszawa.

prestizowości chorobliwej na jaką cierpiał rodzony brat kanclerza, referendarz w.k., Józef Załuski³⁾). Otóż głośne, a nie-raz wręcz manifestacyjne deklaracje, wzywające naród do poparcia Augusta III, podpisane przez A. S. Załuskiego, ułatwiły z całą pewnością sytuację dworską nowego ministra, ale tym samym zaprzepaszczały jego dotychczasową popularność w kraju i na emigracji, wciąż wobec Sasów nieprzejednanej. Zwłaszcza odważne oświadczenie po tzw. „Walnej Radzie Oliwskiej“³⁾, treść instrukcji na sejmiki przedsejmowe z lat 1736 i 1738 — (niewątpliwie przygotowywał te akta sam kanclerz)⁴⁾, czy wreszcie przemówienia na sejmach i Radach senatu⁵⁾, musiały się odbić złośliwym echem wśród szlachty, fałszywie oceniającej celowość dalszej walki o tron Leszczyńskiego. Tak czy inaczej, tracąc czy też zyskując, Załuski po roku 1736 wysuwa się rzeczywiście na czoło najaktywniejszych mężów stanu w gabinecie królewskim. Nurtująca zaś w tym człowieku myśl reform państwowych⁶⁾, usprawiedliwiała poniekąd jego ambicje i mogła rokować nadzieje, że jeśli sięgnie po rolę jeszcze bardziej przodującą, nie będzie to bez korzyści ogólnopaństwowych.

Co do Potockiego, tej drugiej osobistości o znacznych możliwościach politycznych, wypada stwierdzić, że zdawał on sobie sprawę zarówno z chwilowej przewagi nad Czartoryskimi, jak i z zagrożenia, które mogło dlań ewentualnie wyniknąć gdyby Załuski zechciał wykorzystać swe stanowisko dla szerzej zakrojonej akcji. I jeśli większość szlachecka nie mogła w żaden sposób pojąć i usprawiedliwić karkołomnego zwrotu w polityce Załuskiego po kapitulacji Gdańska, Potoccy zorientowali się szybko, — bodaj czy nie od pierwszej chwili, — że

³⁾ Por. liczne listy Załuskich z r. 1736; Korespondencja Załuskich Rkp. III, 4866, Biblioteka Narodowa Warszawa.

³⁾ Por. „Conclusum... na Radzie... w Oliwie“ z dn. 30.7.1734 r. Biblioteka Czartoryskich Kraków, Sygn. Rkp. 601 (wklejka po stronie 9).

⁴⁾ Księga Kanclerska nr 2, Rkp. Arch. Gł. A. D. Warszawa, 59 ns.

⁵⁾ Dziennik Senatus Concilii z dn. 10.7.1737 Rkp. Arch. Roś. Wilańów Sygn. CLXX/135.

⁶⁾ Por. Feldman J., Stanisław Leszczyński, Wrocław—Warszawa 1948, 155—8.

w danym wypadku chodzi o coś poważniejszego aniżeli o pojedynczy manewr łatwego oportunisty; w odwołaniu Załuskiego dojrzał sygnał powrotu całej „familii“ na dawne stanowisko partii saskiej i zapowiedź podjęcia starej rywalizacji o hegemonię wpływów. Tylko w tym założeniu daje się bowiem logicznie wytłumaczyć fakt, że Józef P o t o c k i, jeszcze jako regimentarz wojsk koronnych w 1735 roku, celowo zwlekał z przyłączeniem swoich oddziałów do konfederacji dzikowskiej⁷⁾. W wypadku rozbitcia konfederacji mógł słusznie przewidywać własną przede wszystkim zgubę, i łatwość zniszczenia swej niezależnej pozycji, przez ludzi wcześniej deklarujących współpracę z dworem. Obawa tego rodzaju, jak okazały późniejsze wydarzenia była ze wszech miar uzasadniona, i ona to zmusiła Potockiego do wielkiej ostrożności; jak wiadomo, — unikając militarnego starcia, stanął regimentarz pomiędzy konfederatami a królem, i niby wciąż się wahając, w gruncie rzeczy był zdecydowany na jedno: sprzedać się Augustowi za najwyższą cenę tzn. za hetmańską buławę. Miał niestety szczęście, którego brakło Rzeczypospolitej. Król dał się skusić propozycjom kapitulacji wojska, wzamian za wielkie hetmaństwo dla Potockiego. Decyzję zaś w tej sprawie notyfikował kilkudziesięcioosobowej delegacji wojska nie kto inny, ale kanclerz A. Załuski⁸⁾. Nie trudno się domyślić, że zrobił to z ciężkim sercem.

Hetmaństwo w Rzeczypospolitej niemal zawsze, a cóż dopiero w rękach Potockich łączyło się z dużymi wpływami, i nie darmo przy każdorazowym wakansie tego urzędu najbardziej zacięte rozgrywały się walki. Sam August III, gdy po raz pierwszy stanął na ziemiach polskich i na własne oczy zobaczył prawie nieograniczoną władzę naczelnego wodza, miał się wyrazić, że gdyby wcześniej wiedział co w Polsce znaczy hetmaństwo, raczej po buławę aniżeli po koronę wyciągnąłby ręce⁹⁾.

⁷⁾ Por. Truchim S., Konfederacja dzikowska, Poznań 1921, 82.

⁸⁾ Respons... w kancelarii wielkiej koronnej dany... Rkp. księga kanclerska nr 2, f. 15 Arch. Gł. A. D. Warszawa.

⁹⁾ Karpiński Fr., Pamiętniki, Warszawa 1898, 119.

Trzeba przyznać, że jeśli ta pamiętnikarska relacja jest nawet zmyśloną, to zmyślono ją bardzo trafnie, i że wobec tego pozycja biskupa Załuskiego w rządzie Rzeczypospolitej po roku 1736 nie była łatwą; o współpracy bowiem pomiędzy nim, a Potockim, jako hetmanem, nie mogło być mowy: za plecami kanclerza — wiedział o tym hetman — stali nadal Czartoryscy, z którymi zgoda trwała tylko przez okres minionego bezkrólewia, po czym objawy przytłumionej urazy i międzypartyjnej zawiści wystąpiły z gwałtowniejszą niż dotąd mocą.

Jak łatwo można było przewidzieć, pomiędzy kanclerzem a Potockim, bardzo szybko rozpoczął się wyścig o uchwycenie przewodniej roli w państwie. Rywalizacja ta jednak, zwłaszcza w początkowej fazie nie posiadała ze strony Załuskiego osobistych akcentów; przynajmniej w tym znaczeniu, by kanclerz dążył do wywalczenia sobie niezależnego, politycznego wodzostwa. Przeciwnie: wcale się z tym nie skrywał, że stoi po stronie grupy Czartoryskich, mających nie od dziś przecież, doświadczone kierownictwo w osobie Poniatowskiego; autorytet jego również kanclerz bezwzględnie uznawał. Mimo to, osobiste akcje Załuskiego samoczynnie zaczęły haussować, gdyż nieoczekiwanie dla siebie i osób postronnych, stał się obecnie właściwie jedynym reprezentantem interesów „familii” na królewskim dworze; reprezentantem nie „familii” dawnej, pozbawionej politycznego oblicza, ale tej, która powoli zaczynała precyzować program reformy państwa. Okoliczność ta stała się niewątpliwie dodatkową siłą kanclerza. Bo chociaż program Czartoryskich był ogromnie daleki od radykalizmu społecznego, tym niemniej, posiadał swoją atrakcyjność; urzeczywistniony, — mógł się stać ratunkowym zastrzykiem dla ginącego państwa.

Na tym miejscu nie chcemy wchodzić w szczegółowe zagadnienie, jak wielkim był wkład myśli Załuskiego w koncepcję reform Czartoryskich; stwierdzić wystarczy, że kanclerz chciał wspomniany plan realizować w ramach ówczesnego legalizmu. W takim zaś założeniu, mobilizacja szlacheckiej opinii stała się oczywiście niezbędną, a co za tym idzie, — koniecz-

nym okazało się również staranne obsadzenie wpływowych stanowisk w kraju, ludźmi zaprzyjaźnionymi z „familiją“. Miał to być pierwszy, zaledwie przygotowawczy krok na drodze do ratunku państwa, ale przy znanym antagonizmie oligarchii, nawet ten zabieg okazał się przedsięwzięciem niezmiernie trudnym do urzeczywistnienia.

II.

Zasadniczym zagrożeniem politycznej koncepcji Załuskiego i reprezentowanego przezeń stronnictwa stała się — rzecz jasna — nieprzejednana postawa hetmana. Potocki, jak wspomnieliśmy, był potęgą. Miał w swej dyspozycji wiele środków walki, i to dalekich od parlamentaryzmu, którym posłużyć się chciał Załuski; dowodzenie armią, możliwość konfederacji i spisku, wciąż głęboko nienawistne nastroje szlachty względem Sasów, — na czas długi gwarantowały przewagę hetmańską nad każdym przeciwnikiem sprzymierzonym z dworem.

Załuski stał się więc ostrożnym.

Zostawiając chwilowo Potockiemu swobodę działania wewnątrz kraju, sam niemal na krok nie odstępował osoby królewskiej, licząc przede wszystkim na szybkie pogłębienie odnowionej z Augustem współpracy. Już od roku 1734 często był w Dreźnie, zapewne, by odsunąć od siebie podejrzenia dalszego kontaktu z Leszczyńskim, by zmienić wrogie nastawienie dworu względem „familii“, oraz zapewnić sobie wpływ na najbliższe nominacje królewskie¹⁰⁾. W należytych rozdawnictwie wakansów widział bowiem zawsze jedyny dostępny sposób wywalczenia przewagi swego stronnictwa oraz możliwość podyktowania ustawodawczych zmian, których żaden sejm nie śmiałyby wywrócić. Choć wtedy już można było wątpić w słuszność obranej taktyki, trudno nie podziwiać determinacji z jaką

¹⁰⁾ Por. listy do brata, Józefa Załuskiego, pisane przez kanclerza; Korespondencja Załuskich Rkp. III. 4865 Bibl. Narodowa Warszawa oraz adnotacje o zmianie miejsca kancelarii koronnej: Sigillata nr 25 f. 53, 57 Rkp. Arch. Gł. A. D. Warszawa.

rozpoczęto i wytrwałości z jaką dalej poprowadzono, wspólne dzieło kanclerza i Czartoryskich.

W Dreźnie bowiem natrafił Załuski na nieoczekiwane wielkie opory ¹¹⁾. Pomylił się bardzo, gdy sądził iż własną usłużnością dotychczasową i dalszą, uda się mu, i to raz na zawsze, zatrzeć ślady elekcyjnej dywersji urządzonej wspólnie z Poniatowskim. Możliwości kooperacji jakie zastał w stolicy od razu się okazały zupełnie nieporównalne z tymi, które poprzednio, za czasów Augusta II istniały. Wszechwładny bowiem Sułkowski nie wzbraniał zasadniczo nikomu dostępu do króla ¹²⁾, ale bał się ludzi rozumnych i samodzielnych, stąd też, obecność Załuskiego u dworu ledwie tolerował ¹³⁾, a jego sprzymierzeńców, — Poniatowskiego i Czartoryskich — nienawdził tak serdecznie, że najchętniej byłby bez reszty ich zniszczył, gdyby nie osłona cesarzowej Anny. Wysilał więc kanclerz swoją ostrożność, takt i elastyczność, by oszczędzić drażliwość pierwszego ministra, by podporządkować się mu pozornie, a mimo to, zachować własny kierunek działania.

Niestety, — wołania, jakie nadchodziły zarówno z Rzeczpospolitej jak i zagranicy, od znajomych i krewnych, by ratować u dworu najbardziej skompromitowanych Stanisławczyków, stawały się coraz bardziej nerwowe i naglące. Należało się spieszyć. Nawet najbliżsi kanclerzowi ludzie, nie chcieli dać wiary, by tak mizerne posiadał dotąd możliwości. Szczególniej, wspomniany Józef Załuski referendarz w.k., przebywający na emigracji w Rzymie, najgłośniejsze podnosił pretensje, o lekceważące jakoby, stanowisko kanclerza wobec interesów państwowych i rodzinnych. Na niewybredne ataki i dokuczliwość doczekał się w końcu bardzo ostrej odpowiedzi, w której jednocześnie odbił się pełny obraz ciężkiej sytuacji, w jakiej tkwił polski minister. „[WPan] mnie sądzisz injuste [...]“. Zaufanie dworu „jest distinctum quid od pieczęci; ta lubo jest

¹¹⁾ A. S. Załuski do Józefa Załuskiego, 5.III.1736 Rkp. Korespondencja Załuskich III. 4866 Bibl. Narod. Warszawa.

¹²⁾ Por. Pamiętniki króla Stanisława Augusta, Warszawa 1915, T. I, cz. I, 24.

¹³⁾ A. S. Załuski do Józefa Załuskiego, 5.III.1736 Rkp. j.w.

w rękę, non sequitur, że jest i kredyt co byś WMPan lepiej wiedzieć powinien i jako assiduus lector historii i jako tam będący, (Rzym) gdzie stryj nasz¹⁴, choć kanclerz, a przecież multa patiebatur. Documentum tego [braku zaufania], że obydwa opactwa dane mi od nieboszczyka króla, odebrane [...] Tedy nie chciej WPan w swojej imaginacji elephantisare [...] kredytu, na który dopiero zasługiwać i wystawać [...] trzeba. Gdy zaś tym sposobem jestem sibi nequam, cui bonus esse possum?“¹⁵)

Nie ulega więc kwestii, że odzyskiwanie pańskiej łaski dokonywało się powoli, podczas gdy wymagania, jakie sam sobie kanclerz stawiał i jakie inni jego zdolnościom stawiali, — rosły bardzo szybko. Stałe był zawałony obowiązkami prywatnymi i publicznymi; zaprzętały go także sprawy świeżo objętej diecezji (łuckiej), której na oczy dotąd nie widział¹⁶), niecierpliwili go wreszcie Czartoryscy, daremnie oczekujący na poważniejsze sukcesy sojusznika. Należało mu jak najszybciej dopomóc, choćby nawet drogą pośrednią poprzez kontakty rosyjskie; w tym też celu napisał wreszcie Poniatowski w jednym z swoich listów do Birena: „[Panie], jeszcze co dzień widzimy, jak osoby nie dość godne bywają umieszczane na wysokich urzędach; jeżeli zaś kto zasłużony, przez potężną protekcję Jej cesarskiej Mości [Anny Iwanówny] dojdzie do jakiego stanowiska, nie może spełniać swych obowiązków; nie zdoła bowiem żadną miarą pozyskać królewskiego zaufania, a stąd wziętość jego i zdolności marnieją i giną“¹⁷). Niewątpliwie chodziło o Załuskiego, o marnowanie jego zdolności i ewentualną interwencję w tej sprawie przez posła rosyjskiego w Dreźnie. W lutym 1738 roku wysadzono Sułkowskiego z siodła i to w okolicznościach dość tajemniczych i zagadkowych; na opróżnionym stanowisku zastąpił go Henryk v.

¹⁴) Andrzej Chryzostom Załuski, biskup warmiński.

¹⁵) A. S. do Józefa Załuskiego, 5 marca 1736 Rkp. j.w.

¹⁶) P. J. Śliwicki do Józefa Załuskiego, Warszawa 25 X.1736 Rkp. Korespondencja Załuskich III. 4866 Biblioteka Narodowa Warszawa.

¹⁷) Cytuję za Kanteckiem K., Stanisław Poniatowski, Poznań 1880, II, 32.

Brühl; ale, — choć w świetle cytowanej korespondencji bardzo prawdopodobnym się wydaje ścisły związek między ową zmianą, a zakulisową akcją Załuski—Poniatowski—Biren, — przeprowadzona intryga nie dała natychmiastowych korzyści. Brühl, jako charakter bodaj czy nie był gorszy od swego poprzednika. Nie miał co prawda nienawiści do Czartoryskich, lecz długi czas umiał i on także, trzymać ich mocno za rękę; przekupny był przy tym w stopniu najwyższym. Potrafił zawsze z zimnym spokojem sięgać po wszelkie środki, etyczne i najbardziej haniebne, — zwłaszcza, gdy chodziło o zabezpieczenie korzyści własnych. Na wyciągnięciu zaś Polski z anarchii wewnętrznej zupełnie mu nie zależało i nawet wtedy, gdy interesy saskie przez prosty przypadek stawały się zbieżne z polskimi, nie zwracał na nie uwagi.

Z człowiekiem tego pokroju, odtąd, przez szereg lat współpracował Załuski i przekonywał niestrudzenie o potrzebie nowocześniejszego urządzenia Polski. Drzwi do pokojów królewskich były teraz starannie zamknięte, i dygnitarze obu państw widywali Augusta jedynie przy większych uroczystościach¹⁸⁾; nic więc dziwnego, że cały sens trwania Załuskiego w Dreźnie zredukował się znów szybko do jednej tylko rzeczy: do upokarzających zabiegów o zdobycie przychylności Brühla, by w dalszym ciągu przez niego ubezpieczać należyty rozdział wakansów. Kapitulacja przy tym, wobec chciwych żądań faworyta okazała się zapewne niejedyną raz konieczną, lecz dowiedzioną jest rzeczą, iż większość nominacji przez Załuskiego zdobytych, po prostu wymuszono na Brühlu. Charakterystyczne, że czynnikiem presji stał się ambasador rosyjski Kayserling, sprzyjałniony mocno z Czartoryskimi¹⁹⁾.

Przyszły pierwsze, drobne sukcesy²⁰⁾.

¹⁸⁾ Askenazy Sz., Dwa stulecia, Warszawa 1901, 196.

¹⁹⁾ Por. Pamiętniki króla Stanisława Augusta, Warszawa 1915, T. I. Cz. I, 38.

²⁰⁾ Sigillata nr 25, Rkp., lata 1735—40, Arch. Gł. A. D. Warszawa oraz Protocollon privilegiorum super dignitates... cancellariatu... A. S. Załuski Rkp. Arch. Gł. A. D. Warszawa.

Ale od tych pierwszych, nominacyjnych sukcesów, do pełnej realizacji planów kanclerza, — droga była daleka. Do trudności poprzednich bowiem, dołączyły się wkrótce inne, spowodowane niezdrową rywalizacją drugiego ministra pieczęci koronnej, Jana Małachowskiego. Jako podkanclerzy w.k., Małachowski, nie rezygnował bowiem wcale z własnej inicjatywy i wnioskodawczych uprawnień, — owszem bił Załuskiego do końca atutem wypróbowanej wierności wobec dworu; udało się więc również i jemu przeprowadzić pewną ilość kandydatur własnych na odpowiedzialne urzędy państwowe²¹⁾. Nie były to jednak jednostki, stojące na wysokości zadania, podobnie jak ich protektor, którego słuźalca umysłowość wyrażała zgodę na każde posunięcie władcy. — W okresie trochę późniejszym Małachowski szedł raczej po linii żądań w. hetmana, i stąd zrodziły się już wyraźne nieporozumienia z Załuskim. Zdarzało się, że Małachowski, ubiegając kanclerza w prezentacji kandydatów na urzędy, czy przywileje, — po otrzymaniu królewskiego podpisu, nie był nawet łaskaw donieść o tym swojemu starszemu koledze²²⁾. Załuski skarżyć się będzie na to, jeszcze pod koniec swego kanclerstwa²³⁾, wyraźnie też stwierdzając, że w nie zawsze właściwej dystrybucji stanowisk należy szukać źródła niepowodzeń dynastii i państwa²⁴⁾. Niedługo potem Małachowski posunął dalej jeszcze swą nielojalność i próbował naruszyć wyłączne kompetencje kanclerstwa (ekspedycja sejmu); kategorycznie zaprotestował wówczas Załuski, komunikując: „Prawo pozwoliło mniejszej pieczęci pieczętować tylko przywileje, a to z wielu racji; ...in reliquis, mniejsza pieczęć nic więcej pretendować nie może; jako co i buława mniejsza i laska nadworna“²⁵⁾.

²¹⁾ Sigillata nr 26, Rkp. Arch. Gł. A. D. Warszawa.

²²⁾ Tzw. *intimatio*, do której był obowiązany.

²³⁾ *Correspondance avec Załuski*, Zbiór Popielów 314, koresp. z r. 1746 *passim*, Arch. Gł. A. D. Warszawa.

²⁴⁾ A. S. Załuski do J. Ogrodzkiego, 29.II.1745. *Correspondance avec Załuski*, j.w.

²⁵⁾ A. S. Załuski do J. Ogrodzkiego, 19.II.1746 Rkp. *Correspondance avec Załuski*, j.w.

III.

Wśród takich oto przeciwności, sędź kanclerz do wytkniętego celu: stworzenia przewagi obozu Czartoryskich w kraju i ostatecznej rozprawy z Potockimi. — Zwolna i niezupełnie, likwidowały się jednak zadawnione żale dworu, także w stosunku do innych, czołowych przedstawicieli „familii“; w szczególności S. Poniatowski „najęzszy partner Załuskiego powracał do dawnego znaczenia²⁶. Około roku 1738 już nikt nie mógł mieć wątpliwości, że cała rodzina Czartoryskich stała znów mocno obok Sasów i Rosji, przyznając się wyraźnie do roli partii dworskiej. Załuskiemu udało się wtedy wyzyskać koniunkturę także dla osobistego awansu; bez większych trudności zamienił biskupstwo łuckie na chełmińskie²⁷), intratniejsze od poprzedniego²⁸).

Odływ niechęci od Czartoryskich i ledwo dostrzegalne, choć ciężko wywalczone sukcesy Załuskiego nie przeminęły jednak bez reakcji opozycji w kraju. W logicznym założeniu w. hetmana, należało wobec zwolenników dworu być równie czujnym i bezwzględnym, jak wobec znienawidzonej dynastii Wettynów, — dla skuteczniejszego zaś zwalczania jednych i drugich, podjąć ostre, radykalne środki. Nastąpił więc niebawem gwałtowny zryw Potockiego, zryw, o wiele zresztą za wczesny, nawet z punktu widzenia interesów rebelianckiego wodza. W roku 1738/39 Załuski był jeszcze zupełnie niegroźny, i Czartoryscy — dalecy od zrealizowania swych celów. Nieopanowany Potocki dał się jednak łatwo sprowokować militarnej okazji, jakiej dostarczyła wojna rosyjsko-turecka, która zaogniła się znacznie po nieudalym kongresie niemirowskim i wciągnęła w konflikt zbrojny również austriackie cesarstwo. Potocki osądził, że nadeszła pora także jego działania.

²⁶) Kantecki Kl., Stanisław Poniatowski, Poznań 1880, II, 56.

²⁷) Sigillata nr 26 f. 92, Rkp. Arch. Gł. A. D. Warszawa.

²⁸) Łuckie biskupstwo dawało wówczas zaledwie 10.000 złp. dochodu. Por. F. Budziszewski do Józefa Załuskiego, Warszawa 15.VIII.1736. Korespondencja Załuskich Rkp. III. 4866 nr 30/7 Biblioteka Narodowa Warszawa.

Oczywiście, buntownicze nastroje większości szlacheckiej, działały po swojemu kusząco. Wzmogły one swój nacisk, gdy Münnich, nie zważając na neutralność Rzeczypospolitej, przeprowadził kilkakrotnie swe wojska przez terytorium polskie i wywołał wskutek tego burzliwe protesty województw południowo-wschodnich na sejmie 1738 roku²⁹⁾. Ostatecznie, także Turcja gwałciła w tym czasie neutralność słabej Rzeczypospolitej zapuszczając na jej ziemie podjazdy³⁰⁾, ale od króla, domagano się protestu jedynie na petersburskim dworze. Już wcześniej wysłano ten protest³¹⁾, więc chyba tylko agitacyjne względy zadecydowały o powtórnym podniesieniu pretensji na forum sejmu. Potocki bowiem, licząc na dalsze powikłania w wojnie tureckiej, sterował już wtedy do antyrosyjskiej konfederacji i zamachu stanu w Polsce; dlatego i wspomniany sejm został w końcu przez jego ludzi rozbity.

Zamierzona dywersja zbrojna wybuchnąć miała na tyłach armii Münnicha, a spisek powiązać chciano z równoległą akcją Szwecji, Francji i Turcji, a nawet wojsk pruskich. Z Turkami (na których najbardziej liczono), pertraktował w tej sprawie agent hetmana A. Gurowski, i przyobiecał, że jeśli Polsce zagwarantowana zostanie pomoc w sile 50.000 Turków i 50.000 Tatarów, — Potocki postawi pod bronią 200.000 pospolitego ruszenia. Akcję zakrojono, jak widać na wielką skalę i dlatego przygotowania do niej musiały wyjść w końcu na jaw, umożliwiając tym samym, skuteczniejszą obronę zagrożonym.

Mimo to, jeszcze w kwietniu 1739 roku, groźba była ukryta, albo też dwór nie chciał na razie swych podejrzeń ujawnić, skoro Rada senatu podówczas odprawiona³²⁾, zupełnie sprawę dywersji przemilczała. Owszem, — król okazał nowy gest pojednawczy nieobecnemu na zjeździe hetmanowi, rozkazując wypłacić mu niezwykle wygórowaną kwotę 30.000 fl., tytułem

²⁹⁾ Dziennik sejmu walnego... 1738. Teka G. J. Podoskiego, Poznań 1856, IV, 367 i nns.

³⁰⁾ Księga kanclerska nr 2. Rkp. f. 241 i nn j.w.

³¹⁾ Dziennik sejmu walnego... 1738, 370 j.w.

³²⁾ Księga kanclerska nr 2. Rkp. f. 151 i ns. j.w.

zwrotu kosztów za przyjęcie poselstwa wschodniego ³³). Załuski, wraz z trzema Czartoryskimi, obecny na warszawskiej naradzie, wkrótce potem wyjechał w ślad za królewskim dworem do Drezna.

Nie zabawił tam jednak długo. W ciągu lata odezwały się alarmy daleko groźniejsze, które przywołały Augusta i jego ministrów znów w granice Polski, celem odbycia jeszcze jednej Rady senackiej. Podczas tej właśnie konferencji, rozpoczętej 25.VIII.1739 we Wschowej ³⁴), — Kayserling wniósł oskarżenie o zdradę polsko-rosyjskiego przymierza, i oficjalnie zdekonspirował plany Potockiego. Wywołało to ożywioną dyskusję, przede wszystkim nad celowością zwołania sejmu nadzwyczajnego, oraz wysłaniem specjalnych legacji do państw prowadzących wojnę. Chodziło o to, by z jednej strony upomnieć się o nieetykalność granic Rzeczypospolitej, z drugiej — zapewnić o zdecydowanej polityce pokoju.

Rada wypowiedziała się za zwołaniem nadzwyczajnego sejmu ³⁵); ustaliła też skład delegacji państwowych za granicę. Legację do Petersburga miał poprowadzić poseł Ignacy O g i ń s k i, — do Porty Otomańskiej Józef Wężyk R u d z k i podczasy rzeczycki, — do chana krymskiego Józef Ł o p u s k i, pisarz chełmski. Na koszt legacyjne skarb państwa miał wyasygnować łącznie, 14.000 talarów ³⁶).

Z kosztami nie liczono się wcale, gdyż Augustowi zależało zawsze — i to z wielu racji — na zgodzie polsko-rosyjskiej; tym razem o tyle bardziej, że gdzieś z pogranicza litewskiego nadchodziły wieści o powstaniu chłopskim, — dość groźnym, — skoro do akcji represyjnej kazano wciągnąć regularne oddziały wojska, pod dowództwem hetmana w. l. M. Wiśniowieckiego ³⁷).

Mimo powyższych środków ratunkowych, sytuacja mogła szybko ulec pogorszeniu, gdyż lekkomyślny Potocki nie czekając nawet na dalszy rozwój wypadków międzynarodowych,

³³) Tamże, 241 ns.

³⁴) Tamże.

³⁵) Tamże.

³⁶) Tamże.

³⁷) Tamże.

sam — na własne ryzyko — wysłał przeciwko armii rosyjskiej pierwsze kawaleryjskie podjazdy. Tylko zwycięstwo Münnicha pod Chocimem (28 sierpnia), oraz zawarcie pokoju rosyjsko-tureckiego w Belgradzie (10. IX.1739) spowodowało w ostatniej chwili oprzytomnienie hetmana. Wycofał się on z akcji, pozwalając udobruchać swój gniew nie tylko królewską perswazją, ale i dobrym, dukatowym złotem ³⁸⁾.

*

Dla Rzeczypospolitej wyplątanie się z groźby nierównej walki na wschodzie, nie oznaczało wcale zażegnania niebezpieczeństw wewnętrznych. Niezlamana potęga hetmańska wewnątrz kraju, stała bowiem nadal na wrogiej pozycji wobec bardzo słabego obozu reformy, której wstępne, nieporadne sformułowania padły niebawem na sejmie 1740 roku ³⁸⁾. Właśnie w relacji do późniejszych wydarzeń, nie można też przeceniać politycznej działalności A. S. Załuskiego na rzecz nowego programu. Zarówno w tym okresie jak i późniejszym, tak cele jak i metody walki wskazywały na połowiczność i kompromisowość jego reformatorstwa wciąż bardzo dalekiego od śmielszej, antyfeudalnej myśli. Jego ruchliwość polityczna, była w dość dużej mierze dyktowana interesem grupy klasowej i politycznej z jaką się związała; ta sama jednak ruchliwość, — może nieświadomie nawet, — przyspieszała z całą pewnością proces rodzenia się większego i głębszego nurtu reform społeczno-politycznych, nadchodzącej epoki oświecenia.

³⁸⁾ A s k e n a z y Sz., dz. c. 201.

³⁹⁾ Por. przemówienia sejmowe A. S. Załuskiego, oraz S. Poniatowskiego, wojew. mazow., na sejmie 1740 r. Diariusz sejmu... 1740. Teka G. J. Podoskiego, Poznań 1856, 565, 721, 507 i nns., 548 i nns.

(Z u s a m m e n f a s s u n g)

POLITISCHE UND SOZIALE REFORMBESTREBUNGEN
DES BISCHOFS ANDREAS STANISLAUS ZAŁUSKI INNER-
HALB DES POLNISCHEN STAATES
(1736—1740)

Wenn es im J. 1736 schien, dass die auf dem Pacificationsreichstag erzwungene Eintracht zwischen König und Volk wirklich erreicht worden war, so war es dennoch eine nur oberflächliche Beruhigung des Bürgerkrieges, in welchen Polen während der Königswahl hineingetrieben worden war. Hätte der neue König August III. eine durchgreifende Beruhigung erreichen wollen, so hätte er vor allem zu einem gewerblichen Aufbau des Staates schreiten müssen. Da er aber nichts dergleichen unternahm, sondern im Gegenteil das Land schleunigst verliess und nach Sachsen verreiste, so mussten die Angelegenheiten Polens dem Zufall überlassen werden.

Es ist begreiflich, dass angesichts dieser Verwaisung des Staates die Verantwortung für sein weiteres Los auf einen der hervorragenderen Minister übergehen musste. Nachdem jedoch die unmittelbaren politischen Einflüsse der fürstlichen Familie Czartoryski vollständig unterbunden worden waren, verblieben eigentlich nur noch zwei Männer, welche in einem gewissen Masse dazu geeignet erschienen, die weitere Entwicklung des Staates wesentlich zu beeinflussen. Es waren dies der Krongrosskanzler A. S. Załuski Bischof von Łuck und der Krongrosshetman Josef Potocki.

Tatsächlich war es Załuski, welcher den Versuch unternahm, ein führende Rolle zu spielen, wobei sein Ehrgeiz insofern begründet war, als er einerseits schon seit geraumer Zeit staatliche Reformideen hegte, und andererseits auf eine diskrete und mittelbare Unterstützung seitens der Czartoryski rechnen durfte. Eine sehr wertvolle Unterstützung wurde ihm auch von Seiten des russischen Botschafters Kayserling zuteilt. Załuski wollte sein Ziel auf durchaus legalem Wege erreichen, das heisst im Rahmen der bestehenden Ordnung es zu einer

solchen Besetzung der führenden Stellen im Lande bringen, welche im weiteren Verlaufe auf irgend einem Reichstag konstitutionelle Neuerungen durchbringen würde.

Sehr weit davon entfernt, in die soziale Frage radikal eingreifen zu wollen, war sein Programm insofern anziehend, als dessen Verwirklichung die endgültige Katastrophe des Staates für eine gewisse Zeit weiter hinauszuschieben geeignet war.

Ganz im Gegenteil strebte Potocki dahin, die antisächsische Einstellung des Adels auszunützen, um das Haus Wettin in Polen zu stürzen. Es ist daher begreiflich, dass unter diesen Umständen der Krongrosskanzler recht vorsichtig vorgehen musste, dem Krongrosshetman im Lande vorläufig freie Hand liess, aber zugleich über Dresden versuchte, eine vorteilhaftere Verteilung der Kräfte in Polen erreichen.

Kaum hatte er jedoch trotz gewisser Schwierigkeiten seine ersten Erfolge verzeichnet, als Potocki zu einer brutalen Offensive überging. Der Krongrosshetman huldigte nämlich dem Grundsatz eines rücksichtslosen Vorgehens sowohl den Anhängern des Hofes als der verhassten Dynastie gegenüber und um beide erfolgreich zu bekämpfen, glaubte er die bewaffnete Macht heranziehen zu müssen.

Eine erwünschte Gelegenheit bot sich anlässlich des russisch türkischen Krieges. Potocki sah weitgreifende militärische Verwicklungen voraus und began offensichtlich auf seine erträumte Konföderation hinzuarbeiten, deren Spitze sowohl gegen Russland als gegen dessen Verbündete, die Wettiner, gerichtet sein sollte. Dieser Anschlag wurde in so grossen Massstaben vorbereitet, dass er verhältnissmässig früh ans Tageslicht kommen musste und damit den Gefährdeten eine wirkungsvollere Verteidigung ermöglichen konnte. Im polnischen Senatsrat zu Wschowa enthüllte der Botschafter Kayserling am 25.VIII.1739 die Pläne Potocki's und verklagte den Krongrosshetman förmlich eines Bruches des polnisch russischen Bündnisses. Trotzdem gab Potocki nicht nach und eröffnete die Feindseligkeiten durch Absendung einiger Abteilungen Reiterei.

Erst eine politische Vermittlung des Hofes, aber noch mehr der Sieg Münnich's bei Chocim und endlich der russisch-türkische Friedensvertrag von Belgrad 10.IX.1739 brachten den Kron-grosshetman von seinem wahnsinnigen Vorhaben ab.

Wen aber auch die Gefahr eines Krieges im Osten für den polnischen Staat vorläufig beseitigt war, so bedeutete es durchaus noch nicht eine Beseitigung der Gefahren im Inneren, denn der noch schwachen Reformpartei, deren einleitende und ziemlich unbeholfene Formulierungen bald auf dem Reichstage d. J. 1740 vorgelegt werden sollten, stand weiterhin ungebrochen die Macht des Krongrosshetmans feindselig gegenüber. Gerade im Verhältniss zu den späteren Ereignissen darf man auch Załuski's politische Tätigkeit zugunsten des neuen Programms nicht überschätzen. Sowohl in diesem Zeitabschnitte als auch später zeigen seine Ziele und Kampfmethoden eine gewisse Halbheit seiner reformatorischen Absichten, die noch weit entfernt sind von kühneren antifeudalen Ideen. Seine lebhafteste politische Tätigkeit war vor allem in weitem Masse durch die Interessen der politischen und sozialen Gruppe bestimmt, mit welcher er verbunden war. Diese seine Tätigkeit sollte jedoch, obwohl vielleicht unbewusst, aber ganz bestimmt den Entstehungsprocess einer stärkeren und tieferen Strömung sozialpolitischer Reformen beschleunigen, nämlich des Zeitalters der Aufklärung.